

TYDZIEŃ

Dnia 4 lipca 1944 r.

Rok II ——— Nr 66

PISMO INFORMACYJNE KONWENTU ORG. NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

SZUKAMY WIŃNYCH

Ogłoszony w „Biuletynie Informacyjnym” rozkaz Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju wywołał wśród społeczeństwa wstrząsające wrażenie. Sprawa Narodowych Sił Zbrojnych zdawała się być definitywnie załatwiona i budziła nadzieję, że za przykładem Narodowych Sił Zbrojnych inne formacje militarne zorganizowane przez poszczególne ugrupowania polityczne i im podległe, złożą również swój wkład do ogólnego gmachu sił narodu. Tymczasem z poza ciszy na odcinku dalszej pracy nad scaleniem sił, po półrocznym oczekiwaniu, wyłoniła się ponura rzeczywistość, mająca swój posmak zarówno wojskowy jak polityczny.

W czasie wojny istnieje tylko jedna forma obowiązująca wszystkich zdrowych mężczyzn w każdym walczącym narodzie — postawienie siebie do dyspozycji narodu i państwa. Podporządkowanie siebie bez reszty władzom naczelnym prowadzącym walkę narodu. Ta postawa zasadnicza nie podlega dyskusji. Nie zwalnia ona jednak od pełnienia służby publicznej przez zajmowanie stanowiska w odniesieniu do poszczególnych zagadnień politycznych i społecznych, do wypowiadania ich przez odpowiednie zespoły. Nie może jednak zasadniczy obowiązek osobistej dyspozycyjności na rzecz obrony państwa być dokonywany drogą pośrednią, poprzez grupy polityczne. Do oddziaływania i ścierania się poglądów muszą istnieć odpowiednie ośrodki stojące poza siłą i mogące oddziaływać na tę siłę jedynie przez czynniki nadrzędne przeznaczone do władzy. Dlatego dokonany przed pół rokiem akt podporządkowania Narodowych Sił Zbrojnych musiał być połączony z funkcją wyraźnie oddzielającą sprawę politycznej od dyspozycyjności wojskowej jej członków. Musiał być załatwiony tak, aby zdrowa zasada była uszanowana.

Jak wynika z rozkazu Komendanta Sił Zbrojnych, władze organizacji politycznej nie wyrzekły się swego zwierzchnictwa nad stworzoną przez siebie formacją militarną. Drogą rozkazów, mających na celu jedynie względy polityczno-grupowe, a nie dobro państwa, posunęły się do niesłychanego gwałtu, przez wydanie wyroku śmierci na oficera wyznaczonego do sprawowania funkcji wojskowych. Zdarzenie to musi wyrzucić swój wpływ moralny przede wszystkim na szeregi żołnierzy, którzy poprzez swą przynależność przekonaniową postawili na naczelnym miejscu zasadę ponadpaństwowej służby państwu. Prowadzi się za tym do łamania lub pacyfikacji charakterów. Do tego, że nikt nikomu wierzyć nie będzie. Zaufanie do państwa, służba nadrzędna, stanie się możliwą jedynie za pośrednictwem uznawanych przywódców. Jest to droga do uświadczenia zasady wojsk kacyków partyjnych, tak

jak ogniś obowiązywała zasada wojsk magnackich. Mamy więc do czynienia ze znanym nam historycznie zjawiskiem schyłkowym.

Potępiając stanowisko zajęte przez władze polityczne NSZ i ich krewkość, nie chcemy całej sprawy sprowadzać do ciasnego podwórka. Wina nie mniejszą, a przeciwnie znacznie większą ponoszą te czynniki, które w ciągu pół roku nie stworzyły warunków dla zdrowego rozwiązania sprawy, przez oddzielenie spraw grupy politycznej od spraw wojska. Organem powołanym do tej funkcji jest w pierwszym rzędzie Rada Jedności Narodowej. Jej to obowiązkiem jest rozkładowywanie w swym łonie powstających napięć politycznych. Ona winna jednoczyć politycznie, aby zapewnić sprawną działalność organów państwowych. Na karb zazdrośnie strzeżonego i na partyjny kluczycz zamkniętego podwórka musimy złożyć ten tragiczny konflikt.

TYDZIEŃ ZAGRANICA

+ CO DALEJ? Thomas Cadet wygłosił w dniu 28.VI następujący komentarz:

„Montgomery nie wiele dał nam czasu na cieszenie się zdobyciem Cherbourg, bo nieomal przed zlikwidowaniem ostatniego gniazda oporu niemieckiego odwrócił naszą uwagę w innym kierunku przez uderzenie w okolicach Caen, które na razie rozwija się dobrze. Dla każdego, kto pamięta wojnę poprzednią, musi być uderzający zbieg okoliczności, jak za każdym razem warunki zasadniczo układają się pomyślniej dla Szwabów. Wystarczy przytoczyć naszą ofensywę pod Paaschendaale, którą unicestwiło błoto, i jak z następną wiosną mgła stworzyła Niemcom w marcu doskonałe warunki do rozpoczęcia ich ofensywy. W tej wojnie tak samo. Prawda, że pod Dunkierką mieliśmy pogodę wymarzoną, ale za to teraz, w bitwie normandzkiej, od początku morze i niebo sprzyściło się przeciw nam. Teraz, kiedy mamy Cherbourg, mniej będziemy zależni od pogody, jeśli chodzi o dowóz wojsk i zaopatrzenia, ale deszcz i mgła zasadniczo utrudniają ruch bitewny, a wobec naszej przewagi lotniczej ograniczenie działań powietrznych wskutek niepogody jest po prostu dobrodziejstwem dla Niemców. Miejmy nadzieję, że karta się odwróci i pójdzie nam nieco lepiej, zwłaszcza, że kraj jest dobrze odwodniony i jeżeli nie zostaniemy zatrzymani w miejscu, nie ma obawy, że ugrzęźniemy w błocie takim, jak we Flandrii. Gdyby wojna nabrała charakteru statycznego, to mimo najlepszego odwodnienia rozmokły grunt pod wpływem ciągłego ruchu ciężkiego sprzętu rychło stałby się grząski i trudny do przebycia. Mam jednak wrażenie, że wojna ta jest i pozostanie nadal wojną ruchomą, z ruchem... idącym w odpowiednim kierunku. Niemcy o Caen walczą umiejętnie i uparcie. Ponieważ na ten odcinek ściągnęli większość swych sił pancernych, nie można liczyć na to, że ich zaskoczymy. Stojące jednak między Bayeux a Caen dywizje zostały już mocno szarpnięte i najważniejsze pytanie jest to, jak dalece dowództwo niemieckie będzie mogło wyrównać straty. Wobec utrudnienia działań lotniczych przez niepogodę, możliwości są lepsze dla Niemców, niż byłyby w innych warunkach.

Tymczasem rozpoczęła się już w Cherbourg'u praca nad doprowadzeniem do porządku portu. Berlin opowiada, że tygodnie, a może nawet miesiące upłyną, zanim będziemy mogli z portu skorzystać. Tym lepiej, jeśli tak myślą. My oceniamy sprawą całkiem inaczej, opierając się na dotychczasowych doświadczeniach i praktyce. Oczywiście, porządkowanie postępować będzie stopniowo, ale zapewne nie wiele dni minie, zanim pierwsze statki zawiną do przystani, a po tym już z każdym dniem będziemy mniej zależni od pogody na wybrzeżach.

Na wschodzie sami Niemcy przyznają się do odwrotu pod naporem ataku rosyjskiego na froncie długości 200 mil. Ich linie obronne zostały przełamane, Witebsk, Orsza, Mohylów i Bobrujsk padły. Fala rosyjska płynie z wielką siłą, co widać z wysuwania znów przez Niemców określenia „elastyczna obrona”, które przygotowuje społeczeństwo niemieckie na strategię znaczących pociągów terenu. Są rzeczywiście odcinki, gdzie Niemcy mogą się cofnąć nawet dość znacznie bez szkody dla zasadniczej strategii swej obrony, ale są inne odcinki frontu, gdzie cofnąć się nie mogą bez narażenia na szwank spraw najistotniejszych. Tak jest na południu, gdzie bronią dostępu do Węgier i ropy rumuńskiej, mającej teraz jeszcze większe znaczenie, odkąd bombardowania dotknęły tyle niemieckich wytwórni syntetycznej benzyny.

W Finlandii też wieje mroźny wiatr. Ponoć właśnie Ribbentrop zakończył wizytę w Helsinkach i na razie pochwalić się może powodzeniem w swej misji, ponieważ utwierdzenie nowego, bardziej pokojowo usposobionego rządu tymczasem się odwlekło. Ribbentrop miał przyrzec Finom pomoc w sile 2 dywizji, a według niektórych wiadomości żołnierze niemieccy przybyli już do Finlandii w drodze do jej wschodniej granicy.

Niemcy oczywiście mało dbają, gdy kto dzięki nim wpada w nieszczęście. Ale w coraz większym stopniu zaczynają rozumieć własne położenie, czego dowodem jest przyznanie, że ścisłanie ich od zachodu i wschodu już się w pełni rozwinęło. Co prawda mylą się — nie rozwinęło się bynajmniej, dopiero się zaczyna. Kiedy będzie już w pełni, koniec wojny będzie bliski.

Barometr niemiecki wskazuje na burzę, ale sądzono mu spaść jeszcze daleko niżej". (IPP)

+ WZMOCNIONE POZYCJE BRYTYJSKIE NAD M. ŚRÓDZIEM-NYM. To, co się dzieje na odcinku spraw jugosłowiańskich, należy do najciekawszych pociągnięć polityki brytyjskiej w dobie wojny. Polityka popierania Tita, uzasadniona jego aktywnością antyniemiecką i siłami, które zdołał on zgromadzić, doprowadziła do daleko idącego uzależnienia go i związania z Anglią. Akcja Tita jest dziś całkowicie uzależniona w zakresie dostaw, szkolenia i akcji lotniczej od Anglii, ścisłe mówiąc od głównej kwatery gen. Wilsona.

Obserwatorom zewnętrznym rzucał się w oczy od kilku miesięcy nacisk wywierany na rząd jugosłowiański króla Piotra, tymczasem jak okazuje się naciskowi temu towarzyszył i nacisk wywierany na Tita, idący zarówno w kierunku osłabienia charakteru komunistycznego jego akcji i sił stojących za nim, jak i w kierunku doprowadzenia do uznania przez niego króla

Piotra. Anglia nie chce bowiem wyrzec się legalnego rządu jugosłowiańskiego, któremu w dalszym ciągu przeznacza rolę reprezentowania politycznego Jugosławii.

W wyniku nacisku brytyjskiego król Piotr przeprowadził zmianę rządu, przyczem do nowego rządu nie wszedł już generał Michajłowicz, a nowy premier dr Subaticz wyjechał wraz z królem do Włoch, skąd porozumiał się z Titem. Jak głosi komunikat, porozumienie objęło szereg punktów, a rozmowy (zdaje się, osobiste na terenie Jugosławii) prowadzone były „w duchu wspólnego wysiłku dla osiągnięcia jedności między wszystkimi siłami jugosłowiańskimi”. Wynika z tego, że Tito nie żąda już ustąpienia króla Piotra, a Anglia zdaje się jest skłonna do frontu jedności włączyć nawet krytykowanego ostatnio generała Michajłowicza, jak o tym świadczy ustęp o nim w ostatniej mowie premiera Churchilla z dnia 24 maja br. Taktyka brytyjska doprowadziła więc do wzmocnienia stanowiska W. Brytanii w Jugosławii, początkowo zagrożonego jednostronnym związaniem akcji Tita z Moskwą.

Jednocześnie, jako osiągnięcie polityki brytyjskiej nad M. Śródziemnym, należy zanotować doprowadzenie do porozumienia w Grecji i utworzenie rządu jedności narodowej przy królu Jerzym, oraz ostatnie wydarzenia w polityce tureckiej.

+ DYPLMATYCZNY MANEWR NIEMIECKI. Po konferencji londyńskiej moskiewska „Prawda”, a za nią sowiecka radiowa służba informacyjna ogłosiły sensacyjną wiadomość o toczących się jakoby przedwstępnych rozmowach w sprawie odrębnego pokoju między W. Brytanią i Niemcami. Wiadomość tak była zredagowana, że mogła nasuwać przypuszczenie, iż rozmowy prowadził Churchill, przebywający wówczas w Marokku. Insynuacja sowiecka wywołała w społeczeństwie angielskim zrozumiiałe oburzenie i została natychmiast zdementowana przez urzędowe czynniki londyńskie. Dziś, po paru miesiącach, na jej kulisy rzucił nowy snop światła minister Eden.

Na interpelację jednego z członków Izby Gmin, jakie propozycje pokojowe otrzymał rząd brytyjski bezpośrednio lub pośrednio od rządu niemieckiego w połowie grudnia ubiegłego roku, min. Eden oświadczył: „W grudniu ubiegłego roku rząd brytyjski otrzymał informacje, że pewni dygnitarze hitlerowscy wysunęli sugestie na temat ewentualności uzyskania warunków, na jakich mógłby być zawarty odrębny pokój. Ponieważ informacje te nosiły cechy typowe dla niemieckiego manewru, mającego na celu sianie nieporozumienia między narodami zjednoczonymi, rząd W. Brytanii całkowicie je zignorował”.

Manewr niemiecki — jak wynikało by z odpowiedzi min. Edena na interpelację poselską — polegał z jednej strony na zasugerowaniu Anglii gotowości Berlina do podjęcia rozmów o oddzielny pokój, aby z drugiej strony móc jednocześnie podsunąć bolszewikom przez agentów na B. Wschodzie wiadomość o już toczących się rozmowach.

Prymitywizm chwytu był godny jego autorów, ale skwapliwie został podchwycony przez Moskwę. Rząd sowiecki po otrzymaniu tej informacji mógł ją sprawdzić u źródła, wołał jednak ogłosić ją w „Prawdzie”. Trzeba

pamiętać, że rzecz działa się w momencie największego napięcia sowiecko-polskiego, niemal równocześnie z wysunięciem przez Stalina jako warunku nawiązania stosunków uznania linii Curzona i ustąpienia rządu Mikołajczyka. Rząd sowiecki przez puszczenie w świat sensacji kairskiej chciał wyszantażować na rządzie W. Brytanii wywarcie większego nacisku na rząd polski.

Jak manewr niemiecki, tak i manewr sowiecki spalili się na panewce.

+ O NIEPODLEGŁOŚĆ PAŃSTW BAŁTYCKICH. Szwedzki „Socialdemokraten” ogłasza, iż w końcu 1943 roku odbył się w Rydze tajny zjazd socjalistów i działaczy zawodowych w państwach bałtyckich. Na zjeździe uchwalono przesłać do organizacji zawodowych w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Szwecji, Szwajcarii i Finlandii protesty przeciw przyłączeniu państw bałtyckich do Rosji. Zjazd w uchwalonej rezolucji domaga się zastosowania zasad Karty Atlantycznej na Bałtyku i przywrócenia niepodległości państw bałtyckich. Rezolucja wyraża przeświadczenie, że rządy i organizacje robotnicze państw anglosaskich potraktują przyłączenie państw bałtyckich do Rosji jako akt stojący w sprzeczności z zasadami samostanowienia narodów o sobie.

Rezolucja poddaje ostrej krytyce metody stosowane przez okupanta niemieckiego i sowieckiego i stwierdza w zakończeniu, że państwa bałtyckie chcą utrzymywać dobre stosunki sąsiedzkie z Rosją, natomiast sprzeciwiają się ich przyłączeniu do Rosji.

■ TYDZIEŃ NA EMIGRACJI

— Naczelny Wódz generał Sosnkowski odwiedził front przyczołka inwazyjnego w Normandii, przeprowadzając konferencję z dowódcą inwazyjnym sprzymierzonych i zwiędzając pozycje frontowe. Po krótkim pobycie w Normandii Naczelny Wódz powrócił do Londynu.

— Naczelny Wódz gen. Sosnkowski wziął udział w manewrach polskich jednostek pancernych i oddziałów piechoty stacjonowanych w W. Brytanii, stwierdzając ich wspaniałe wyszkolenie w zakresie współdziałania różnych rodzajów broni.

— W Londynie została podpisana umowa pomiędzy rządem W. Brytanii i Polski w sprawie dostaw dla polskiej armii na podstawie „Land and Lease”. Umowa dotyczy armii polskiej stacjonowanej w Anglii, Włoszech i na B. Wschodzie.

— Hoover stwierdził na konferencji prasowej, że jest bardzo mało prawdopodobnym, by naród amerykański popierać miał jakąkolwiek politykę, która zgodziła by się z takim stanem rzeczy, który nie gwarantował by Polsce po wojnie pełnej suwerenności i niepodległości.

— W dniu święta morza (28.VI) odbyło się w Londynie szereg uroczystości. Przez radio przemawiał m.in. Kwapiński.

ROZKAZ NR. 175

Czynniki polityczne NSZ ogłosiły wykrętne, tendencyjne a napastliwe w stosunku do mnie i AK oświadczenie o okoliczności, wśród których nastąpiło podporządkowanie NSZ. Nie będę polemizował ani pertraktował z tymi czynnikami.

Równocześnie ogłoszone wydany przez samowolny sąd, niby „w imieniu Rzeczypospolitej”, wyrok śmierci na wyznaczonego przeze mnie p. o. komendanta NSZ. Wyrok ten bezprawnie zatwierdziła tzw. „Rada Polityczna przy Dowództwie NSZ”. Stanowi to dowód, że zaślepieni politycznie przywódcy NSZ zatracili poczucie prawa i do polskiego życia wewnętrznego wprowadzają nieobliczalne w skutkach warcholstwo. W stosunku do osób, które dopuścili się bezprawia, będą musiały być wyciągnięte konsekwencje prawne.

Żołnierzy NSZ nadal zdecydowany jestem przyjmować do AK i polecam wcielać zgłaszających się.

22.VI.1944 r.

Komendant Sił Zbrojnych w Kraju

(—) Bór

■ TYDZIEŃ W KRAJU

KOMUNIKAT NR 13 DOWÓDZTWA A.K. Z DN. 21.VI.1944 R.

W Małopolsce. Dn. 21.V nasz oddział napadnięty w rej. Lubaczowa przez silny oddział ukraiński współpracujący z Niemcami, stoczył zwycięską walkę z nieprzyjacielem, wypierając go z zajmowanych przez niego lasów i zadając mu w pościgu dotkliwe straty. Nieprzyjaciół pozostawił na polu walki około 30 zabitych.

W Lubelskim. Dnia 26.V w czasie akcji odbijania aresztowanych w mieście Dragony, oddział nasz stoczył krótką walkę, w której poległo 33 Niemców. W nocy na 28.V w rejonie Trawniki został wysadzony pociąg wojskowy ze sprzętem oraz w rejonie Tomaszowa kilka wagonów amunicji artyleryjskiej.

W Białostockim. Dnia 5.VI w czasie oblawy przeprowadzonej w lasach Wigierskich przez oddziały SS i żandarmerii, osaczone tam nasze oddziały po krótkiej zażartej walce przebiły się przez otaczający je pierścień. Nieprzyjaciół stracił 18 poległych i 14 rannych.

W ciągu maja oddziały nasze przeprowadziły 44. akcje bojowe na posterunki niemieckie oraz obiekty wojskowe i kolejowe, w których nieprzyjaciół stracił ogółem około 30 zabitych i ponad 70 rannych, przyczym uszkodzono 14 parowozów i większą ilość wagonów, oraz zdobyto broń, amunicję i ekwipunek.

W Radomskim. Własny oddział w sile około 100 ludzi po udanej akcji na stacji kolejowej Pienki został w dniu 9.VI otoczony we wsi Moleni przez znacznie przeważające siły SS, żandarmerii, Wehrmachtu i policji granatowej. Po czterogodzinnej ciężkiej walce z udziałem lotnictwa, podczas której nasz oddział kilkakrotnie przeciwuderzał, nieprzyjaciół wycofał się z walki o zmroku, tracąc 24 zabitych i około 30 rannych.

Na Śląsku. Oddziały nasze przeprowadziły szereg drobniejszych akcji, w których zdobyto broń i amunicję, zadając nieprzyjacielowi straty w zabitych i rannych.

KOMUNIKAT NR 14 DOWÓDZTWA A.K. Z DN. 28.VI.1944 R. -

W Lubelskim działania na linii komunikacyjnej doprowadziły do wysadzenia 8 pociągów z materiałem lub ludźmi, powodując dłuższe przerwy w ruchu. Straty nieprzyjaciela w ludziach i sprzęcie wojennym znaczne.

Dnia 2.VI silne oddziały własne przeprowadziły akcję zapobiegawczą przeciwko napadom ukraińskim w obwodzie Tomaszów.

Od dnia 18.VI większe nasze oddziały toczą walkę z dużymi siłami niemieckimi w lasach ordynacji zamojskiej. Niemcy przeprowadzają akcję represyjną w wielkim stylu, obejmując powiaty: Janów, Tomaszów Lubelski, Zamość, Biłgoraj i Hrubieszów. Spalono szereg wsi łapiąc bezwzględnie ludność.

W powiecie Piotrków w maju oddziały własne stoczyły drobne walki z Niemcami.

W Radomskim własny oddział 72 p. p. śmiałym uderzeniem opłamał miasto Końskie. Rozbito obronę nieprzyjaciela, zdobyto więzienie, skąd uwolniono 60 osób.

— Komunikat. W czasie od 20.V do 10.VI 44 r. na terenie województwa warszawskiego, lubelskiego i kieleckiego zostało zlikwidowanych 136 agentów i konfidentów Gestapo, a wśród nich wyróżniający się wrogim stosunkiem do Polaków, bądź gorliwością:

1) Holze Willy, zastępca kierownika parowozowni w Warszawie; 2) Ipohorski - Lenkiewicz, kierownik literacki teatryku „Jar”; 3) Hennig Hans, Volksdeutsch, Treuhändler w ZOM; 4) Gering August, Reichsdeutsch, były wóznik konsulatu szwajcarskiego w Warszawie; 5) Kammertanz, Reichsdeutsch, Kreislandwirt pow. Mińsk Mazowiecki. 3.VI.44 r.

(—) Kierownictwo Walki Podziemnej

— Komunikat nr 36. Dnia 12.VI.44 r. w Warszawie zostali zastrzeleni funkcjonariusze Gestapo Peschel i Leitgeber Willy, a w dniu 15.VI — agenci Jung i Hoffman. 23.VI.44 r.

(—) Kierownictwo Walki Podziemnej

— Białostockie. W lasach augustowskich działa silna partyzantka polska, wpływająca „uspakajająco” na Niemców i zapewniająca większe bezpieczeństwo ludności polskiej. Na terenie okręgu białostockiego zlikwidowano już 43 agentów Gestapo i innych bandytów.

— Uwolnienie więźniów. Pod Iłżą zostały napadnięte przez oddział partyzancki dwa samochody więźniów, eskortowane przez Gestapo. Wszystkich więźniów uwolniono.

— W nocy z 10 na 11.VI oddziały partyzanckie opanowały miasteczko Pińczów, uwalniając z więzienia około 400 osób.

— W dniu 13.VI polski oddział partyzancki zatrzymał pociąg koło stacji Rawka na linii Warszawa — Częstochowa, rozbroił konwój i uwolnił transportowanych więźniów.

— Rekwizycje. W dniu 4 czerwca dokonali bojownicy polscy napadu na cukrownię w Michałowie pod Warszawą, rozbijając 10 pilnujących fabryki żołnierzy i rekwirując kasę. Jeden z Niemców zginął w czasie akcji.

— W dniu 5.V zarekwirowano w Siedlcach furgon chleba niemieckiego oraz 3 miliony papierosów wiezionych z Łukewa do hurtowni.

— W dniu 12.VI w Siedlcach z centralnego składu obuwia odmaszerowało do lasu 200 par butów wojskowych.

— Córka gen. Berlinga — Niemka. Córka sowieckiego generała Berlinga, zamieszkała w Kielcach, została Volksdeutschką i przed kilku tygodniami wyszła za mąż za oficera niemieckiego.

— „Nowa broń” bombarduje... Żyrardów? Na pola pod Żyrardowem spadło kilka pocisków nieznanego pochodzenia, czyniąc nieznaczne szkody. Część tych kilkumetrowej długości bomb nie wybuchła, zarywszy się w ziemię. Prawdopodobnie jest to jakaś odmiana „nowej broni” niemieckiej, wyrzuconej w jakimś określonym kierunku dla celów doświadczalnych i ładującej — przypadkiem... pod Żyrardowem. Podobne pociski padały przez dłuższy czas na pola w pobliżu Bugu, wyrządzając pewne szkody rolnikom i w okolicznych lasach. Jeśli reklamowane „latające bomby” wysyłane nad Anglię są podobnie celne i skuteczne, zasługują rzęczywiście na miano „broni” propagandowej i to obliezonej wyłącznie na pokrzepienie serc znikającej ludności niemieckiej.

■ TYDZIEŃ WARSZAWY

— Obwieszczenie. Wyrokiem Sadu Specjalnego Cywilnego okręgu miasta Warszawy został skazany na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych: — Antoni Pietrzak, lat 40, kapral P.P. w Warszawie — za współpracę z okupantem w akcji prześladowania ludności żydowskiej. Wyrok wykonano przez zastrzelenie. 19.VI.44 r.

(—) Kierownictwo Walki Podziemnej

— Terror i łapanki. Ostatnie dni przyniosły wzmożenie patrolowania ulic, rewizji i drobnych obław, szczególnie w okresie dużego ruchu ulicznego, jak wieczory dni świątecznych i sobotnich itp. Rewizje i obławy są prowadzone również na kolejkach dojazdowych i w pociągach podmiejskich. Młodzież szkolna zarejestrowana w Arbeitsamcie zasadniczo nie podlega żadnym łapankom na roboty, ale Arbeitsamt normalnie tak długo zwleka z wydaniem zwolnienia w razie przytrzymania ucznia i osadzenia na Skaryszewskiej — aż zostaje on wywieziony najbliższym transportem na roboty. Na początku czerwca zatrzymano na ulicach około 260 dobrze ubranych młodych kobiet. Zatrzymywano je przeważnie w sposób mało zwracający uwagę przechodniów, a następnie poddano jakimś badaniom lekarskim.

— Rodziny niemieckie do Rzeszy. Zatrudnieni w Warszawie Reichs- i Volksdeutsche dostali nakaz wysłania swych rodzin do dnia 15 lipca r.b. na tereny Rzeszy. W Warszawie mogą pozostać tymczasem tylko żony pracowników i urzędników Niemców, powinny one jednak opuścić Warszawę w ciągu 6 tygodni. Rodzinom niemieckim do 15 lipca wolno wywozić wszystkie majątek ruchomy wraz z meblami. Po tym terminie mają nastąpić ograniczenia.

— Burzenie domów w ghetcie postępuje nadal. M. in. wysadzony został dom przy ul. Nowolipie 27, pod murem którego do niedawna odbywały się egzekucje więźniów z Pawiaka. Dom leży w gruzach, ale ściana straceń pozostała. Podłożono pod nią jeszcze kilkakrotnie miny, jednakże bez skutku, ściana stoi nadal.

Z powodu wysadzenia szeregu domów został otwarty widok spod murów Pawiaka aż do ulicy Lesznej. W połowie czerwca wartownik nocny Pawiaka zauważywszy od strony Lesznej cień ludzki — ostrzelał go. Ostrzelany w ten sposób wartownik, pilnujący składów Wehrmachtu koło kościoła Panny Marii na Lesznej — odpowiedział ogniem. Obie strony zawezwały posiłków, sądząc, że zostały napadnięte. Posiłki policyjne i Wehrmachtu rozpoczęły wzajemną wymianę strzałów, która trwała aż do świtu. W wyniku celnych strzałów niemieckich straty po obu stronach — żadne!

— Samoloty amerykańskie, przelatujące koło Warszawy w południe dnia 21 czerwca były na pogodnym niebie doskonale widoczne z peryferii miasta i z miejscowości położonych w kierunku Żyrardowa.

— Wysziedlenia. W szeregu gmin podwarszawskich nakazano wysiedlenie osób przybyłych na pobyt czasowy (letników). Wysziedlenia te dotyczą głównie miejscowości o dobrej komunikacji kolejowej z miastem. Opróżnione mieszkania są zajmowane przez Niemców, pracujących w Warszawie. Może chcą oni w ten sposób ustrzec się przed ewentualnym bombardowaniem.

W innych wypadkach wysiedlono całkowicie ludność z kilku wsi oraz pewnych terenów lotniskowych. Całkowicie wysiedlone miejscowości zajmuje wojsko (np. w gminie Skolimów), lub też budowane są w nich umocnienia (np. Jaworowo, Rybie). Przewidziane są dalsze wysiedlenia o charakterze wojskowym w pasie 30-kilometrowym wzdłuż Wisły.

× W WALCE O CAEN. BBC transmitowało pierwszy reportaż nadany bezpośrednio z Normandii. Mówił Chester Wilmot o nowej ofensywie pod Caen, określając jej początek jako wydarzenie wielkiej wagi, mające może równe znaczenie jak zwycięstwo wojsk amerykańskich na półwyspie Cotentin.

W czwartym dniu tej ofensywy nie można jeszcze mówić o prawdziwym przełamaniu linii niemieckich, ale wbito klin w kordon pancerny, którym wróg usiłuje zamknąć wojskom alianckim drogę do rozszerzenia przyczółka. Klin ten utrzymuje się i pogłębia od poniedziałku. Atak rozpoczął się przy dodającym ducha piechocie i akompaniamentie dział 25-funtowych, oddających 3 serie pocisków na minutę i przy warkocie idących naprzód czołgów typu „Churchill”.

Caen, kamień węgielny niemieckiej linii na wschodzie, zostało wyminięte od wchodu i zachodu. Natrafione na słabe miejsca w ich linii, które wykorzystano. Niemcy są słabi, jeśli chodzi o piechotę. Tam, gdzie ich broń pancerna jest mocna, nasza piechota zadawała się trzymaniem jej w szachu działami przeciwpancernymi, strzelaniem artyleryjskim i ustawionymi w szereg przeciwczołgowy własnymi, ukrytymi w lasach i sadach, czołgami. Teren jest dla czołgów bardzo trudny. Muszą się bawić w chowanego. Widziałem już czołgi niemieckie, które odważyły się wyjść z lasu: natychmiast zostały skutecznie ostrzelane przez nasze działa 17-funtowe, a gdzie indziej nasz czołg, który chciał wejść do lasu, stanął w płomieniach od strzałów niemieckiego czołgu, który skrył się tam ponownie po chwilowym oczyszczeniu lasu przez nasze oddziały.

Wobec tych warunków obie strony straciły sporo broni pancernej, mimo że nie było dotąd większych walk czołgów. Ale bitwy tej nie wygryają czołgi. To jest bitwa piechoty i jak dotąd Niemcy ją przegrywają. Brak im na razie mocnego trzonu artylerii i piechoty, a nasze lotnictwo ostatnia przed ich bombowcami napchane transportami i alianckimi czołgami drogi. (IPP)

× Z POKŁADU KONTRTORPEDOWCA. Mac Whinney wygłosił następujący komentarz morski:

„Nie ma to jak możność śledzenia takich operacji, jak inwazyjne, z pokładu kontrtorpedowca. Pancernik lub krążownik nie nadaje się do tego celu. Dlatego też pierwsze dni lądowania w Normandii spędziłem na pokładzie 5 kontrtorpedowców, ostatnio na pokładzie „La Combattante”, kontrtorpedowcu francuskim, który przewoził gen. de Gaulle do Francji. Mieliśmy ciężkie chwile do przetrwania: raz, kiedy dostaliśmy się pod ostrzał niemieckich baterii w Cherbourg, drugi raz, kiedy zbliżyliśmy się nieco nieostrożnie do ognia innej baterii. A jednak nie ma to jak na kontrtorpedowcu.

Jaka jednak naukę wynieśliśmy z przebiegu tych operacji? Wienc najpierw łodzie torpedowe. Łodzie te mogły nam, teoretycznie, wiele przysporzyć kłopotu, jeśli jednak do tego nie przyszło, to dzięki naszej ścisłej blokadzie, to jest zamknięciu ich w bazach, gdzie poddane zostały gwałtowno-

nemu bombardowaniu przy patrolowaniu wyjść z portu. Oczywiście, takie zamknięcie nieprzyjacielskich jednostek w porcie nigdy nie może być całkowite. I w przypadku Tulonu — z czasów Nelsona — blokowanego przez dwa lata, zdarzało się, że raz po raz jakiś statek francuski zdołał wyjść z portu lub do niego wpłynąć. Tak było i teraz.

Strasłem mego przyjaciela w pierwszym tygodniu operacji w Normandii właśnie wskutek ataku niemieckiej łodzi torpedowej, która zdołała wymknąć się z bazy. Na ogół jednak były one raczej „nieszkodliwe”. Pewna ich ilość została zatopiona lub poważnie uszkodzona przez nasze lekkie jednostki. Tak np. sama „La Combattante” zatopiła 2 takie łodzie, a uszkodziła 2 inne. Nasze lekkie jednostki sprawiały się znakomicie, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę, że conajmniej przez 3 pierwsze dni morze było bardzo wzburzone i dął wiatr o szybkości 20 mil na godzinę, co, rzecz prosta, bardzo utrudnia utrzymanie tych jednostek na zamierzonym kursie.

Odnosi się to w pierwszym rzędzie do naszych małych poławiaczy min, których praca była niezmiernie odpowiedzialna, a wykonana została w sposób wspaniały. Osobiście obawiałem się bardzo min niemieckich. Wyobrażałem sobie, że Niemcy mają w zanadru jakiś nowy typ min i że będziemy mieli z nimi wiele kłopotu. Okazało się, że tak nie jest i że straty nasze od min nieprzyjacielskich były zupełnie znikome. Pogoda była stanowczo nam przeciwna, mimo to jednak wyładowanie sprzętu i ludzi szło bardzo sprawnie, a pewne początkowe opóźnienia zostały wyrównane i dziś praca ta idzie nadal dobrze.

Byli tacy — nawet oficerowie marynarki — którzy byli przeświadczeni, że w wyprawie przez Kanał ciężkie nasze jednostki nie wezmą udziału. Ja byłem odmiennego zdania i okazało się, że miałem rację. Rola, jaką pancerniki nasze (jest ich około 12 u brzegów Francji) odegrały w pierwszych chwilach lądowania i wciąż jeszcze nadal odgrywają, była i jest olbrzymia. Niektórzy twierdzą nawet, że rola ta jest większa od roli lotnictwa.

Przez narodziny lotnictwa pancerniki nie tylko nie straciły na swym wielkim znaczeniu, ale przeciwnie, znaczenie ich zwiększyło się conajmniej dziesięciokrotnie. Wystarczy uprzytomnić sobie, że dziś dzięki samolotom pancernik „widzi” swe cele na setki mil, podczas gdy dawniej wywiad dla pancernika robiony być musiał przez krążowniki, był więc bardziej od dzisiejszego skomplikowany. W każdym razie pancerniki odegrały swą ogromną rolę pod Salerno, a teraz u brzegów Normandii. Tu jak i gdzie indziej okazały się one lepszą bronią od najcięższego nawet bombowca, który działać może tylko przez chwilę, pancernik zaś trwać może w akcji podczas całych godzin lub nawet dni.

A celność baterii okrętowych? Widziałem jak krążownik „H. M. S. Probisher” rozbił grupę czołgów niemieckich jednym strzałem. Inny krążownik zgruchotał całą baterię niemiecką w ciągu 35 sekund. W każdym razie Niemcy, sądząc po artykule w „Militarische Korrespondenz”, mają dla artylerii naszych statków bardzo wielki respekt i nazywają ją „kto wie czy nie największym atutem aliantów”. Niemcy więc wiedzą już dziś, co znaczy potęga morską.

Szczur lądowy — Hitler postawił kiedyś wszystko na jedną kartę, na okręty podwodne. Gdzież one jednak są, gdyż — jak dotąd — na Kanale nie widziano ani jednego.

Pierwsza faza morskich operacji inwazyjnych skończyła się. Druga faza — faza zaopatrzenia frontu, jest w toku. Tu także królewska marynarka odgrywa rolę pierwszorzędną". (IPP)

PRZEGLĄD MILITARNY

— Front zachodni. Bezpośrednio po upadku Cherbourga Anglicy rozpoczęli ofensywę na odcinku Tilly — Caen, zajmując Tilly i szereg innych miejscowości, przekraczając rzekę Odon i rozszerzając przyczółek w kierunku na południe. Rommel usiłuje kontratakować. Doniesienia z dn. 1 lipca wskazują, że silne kontrataki niemieckie zostały odrzucone. Na półwyspie Szerburskim likwidacja poszczególnych oddziałów niemieckich weszła w stadium końcowe.

Lotnictwo niemieckie pojawiło się w większych ilościach nad frontem w Normandii. Lotnictwo sprzymierzonych atakuje mosty, węzły kolejowe, drogi i koncentracje wojsk, utrudniając doprowadzanie rezerw na front.

Ciężkie bombowce amerykańskie i RAF dokonały licznych nalotów na fabryki benzyny syntetycznej i składy paliwa w Rzeszy i krajach okupowanych. Anglia przeżywa w dalszym ciągu naloty bomb latających, z których wiele niszczyonych jest nad Kanałem i wybrzeżem. Jednocześnie liczne eskadry sprzymierzonych atakują tereny wyrzutni bomb latających w północnej Francji.

— Front wschodni. Rosjanie dokonali przełomu frontu niemieckiego na Białorusi, zajęli po Witebsku kolejno Bobrujsk, Mohylów i Orszę i podeszli trzema kolumnami pod Mińsk. Jednocześnie zajęli Stuck, docierając do granicy polskiej. W dniu 30 czerwca Rosjanie rozpoczęli nową ofensywę wzdłuż Prypoci w kierunku zachodnim, zbliżając się do granicy Polski.

W Finlandii Rosjanie zajęli stolicę Karelii Pietrozawodsk.

Straty Niemców w ludziach i materiale są bardzo znaczne. Odwrót na białoruskim odcinku frontu ma charakter nieorganizowany.

— Front południowy. Od zachodniego wybrzeża po jezioro Trasimeno Niemcy szybko ustępują. Sprzymierzeni dotarli w dniu 1 lipca o 30 km od Livorno i 10 km od Sieny, zaś na zachód od jez. Trasimeno maszerują na Arezzo. Na wschodnim odcinku frontu VIII armia toruje sobie drogę na Ankone przy silniejszym oporze Niemców.

Lotnictwo sojusznicze z baz włoskich wykonało szereg nalotów na wschodnie Bałkany oraz na Niemcy i Austrię, bombardując rafinerie ropy i bazy lotnicze oraz węzły kolejowe.
